

piątek, 26.11.2021

ZAMYŚLENIA NIEDZIELNE, (28.11.2021).

Ośła można przyprowadzić do wodopoju, ale pić to już musi sam – tak mówi jedno z przysłów pochodzenia prawdopodobnie arabskiego. Jeśli ktoś czuje się porównany do ośła (niesłusznie, bo nie o to w przysłowiu chodzi), to może skorzystać z innej wersji tej samej mądrości. Na przykład: Pokażę ci gdzie jest droga, ale iść nią musisz ty. Tak właśnie Bóg traktuje człowieka. Bóg oczywiście jest nieporównywalnie większy od człowieka, nie mniej jednak to, co jest w zasięgu możliwości człowieka, jest pozostawione człowiekowi i jego aktywności. Natomiast bez tej aktywności (a nawet często inicjatywy) ze strony człowieka, nie można w pełni przyjąć Bożych darów i cieszyć się nimi.

Wiedział o tym dobrze natchniony autor psalmu, którym dziś i my się modlimy: Daj mi poznać Twoje drogi Panie, naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami...

Codziennie modlimy się o ocalenie na wieki, a także o mądrość „na dziś” – zgodnie z tym, co przypomina aklamacja przed Ewangelią: Okaż nam Panie łaskę swoją i daj nam swoje zbawienie. Potrzebujemy zatem dzieł i darów Boga, ale też do ich owocowania w naszym życiu potrzebna jest nasza aktywność. Tę prawdę warto przypomnieć sobie u początku nowego roku kościelnego – wiemy przecież, że I niedziela adwentu to rozpoczęcie roku liturgicznego. Choć wydaje się, że początek roku (zarówno w Kościele jak i w kalendarzu świeckim) to tylko konwencja czy umowa, to jednak nadal takie momenty w szczególny sposób sprzyjają realizacji pomysłów, sprzyjają inicjatywom, postanowieniom, które mają wnieść nową jakość w nasze życie. Obserwacje i doświadczenia potwierdzają, że początek roku to wciąż dobra okazja, dobry moment, by skutecznie wprowadzać w czyn jakieś innowacje lub zadbać o odnowienie postanowień zaniedbanych.

U początku nowego roku liturgicznego słyszymy uroczyste zapewnienie, że Bóg wypełni swoją pomyślną zapowiedź; że nadchodzą takie dni, w których mamy tego właśnie się spodziewać (początek I czytania). II czytanie przypomina natomiast, iż w zawiązku z tym postawa nasza nie może być bierna i że wiemy przecież jakie nakazy nas obowiązują, by słowo Boże okazało się dla nas owocne. Wszystkie ścieżki Pana są pewne i pełne łaski dla strzegących Jego praw i przymierza – mówi dzisiejszy psalm. Czyli Pan obdarza łaską, ale oczekuje poszanowania Jego praw i przestrzegania przymierza. Jasne, że formalnie nie obowiązuje nas przymierze starotestamentalne. Nie mniej jednak jego sens powinien mieć dla nas znaczenie pedagogiczne, uwalniające, skłaniające do konkretnej postawy wdzięczności. Dlatego właśnie – używając sformułowania prawnego – mówimy o obowiązku świętowania dnia Pańskiego. W jednym z lokalnych katechizmów diecezjalnych znaleźć można na ten temat następujący komentarz:

Wspólnota z Chrystusem oznacza: współcierpieć, być współukrzyżowanym, współżywionym, współuwielbionym (...). Udział w Eucharystii nie ma na celu naszego dobrego samopoczucia, lecz promuje zasadnicze postawy egzystencjalne. Tworzy bowiem wspólnotę paschalną, umacniającą do odchodzenia od egoizmu, a misterium Chrystusa staje się wówczas udziałem Jego wyznawców.

Praktykowanie takiej „teorii” w ostatnim czasie nie było łatwe ani oczywiste – ze względu na warunki związane z COVIDem. Nadal zresztą nie mamy pewności, że nie będzie już takich czy innych ograniczeń lub utrudnień w uczestnictwie w Eucharystii. Jak zatem realizować program duszpasterski (ogłoszony jeszcze przed pandemią), skupiający naszą uwagę na Eucharystii? Wydaje się bowiem, że do tego nowego, niespodziewanego kontekstu życia społecznego, ów program w ogóle nie pasuje! Rzeczywiście jest to komplikacja, ale przecież nie musi to być „przeszkoda absolutna” – nawet gdyby okazało się, że czekają nas jeszcze jakieś ograniczenia, które utrudnią uczestnictwo

przeznaczamy na mszę świętą, ale na cały Dzień Pański – na niedzielę! Coraz więcej osób przyznaje się, że w życiu bardzo łatwo jest zredukować świętowanie Dnia Pańskiego (czyli Boże przykazanie!) do samej tylko Eucharystii, a przecież przykazanie mówi o całym DNIU! Czasy mamy takie, że uczestnictwo w Eucharystii faktycznie może być utrudnione, ale czy to oznacza, że nie można już nic więcej zrobić, by po chrześcijańsku przeżyć niedzielę? Ks. Twardowski napisał kiedyś, że Pan Bóg gdy zamyka drzwi, to otwiera okno... Interpretując szeroko i swobodnie to stwierdzenie, a także odnosząc je do faktycznych i potencjalnych ograniczeń związanych z COVID-em, warto zrewidować nasze sposoby i formy świętowania niedzieli, a może nawet gruntownie je odnowić – nowy rok liturgiczny to dobra okazja do „nowych początków”!

Oczywiście Eucharystia pozostaje „priorytetem” w chrześcijańskim przeżywaniu niedzieli, nie mniej jednak warto zwrócić uwagę na to, by sama tylko msza święta nie „zastąpiła” całej niedzieli; warto zwrócić uwagę na wartość i znaczenie Dnia Pańskiego jako całości.

Historycznie pierwszą wersją dnia świętego był szabat. Uzasadnienie jego obchodzenia było podwójne: nakaz ze strony Boga (zatem posłuszeństwo ze strony człowieka) oraz przykład ze strony Boga, Który odpoczął po dziele stworzenia (czyli naśladowanie ze strony człowieka, tzn. człowiek również ma odpoczywać). Sensem i owocem takiej praktyki było doświadczenie wyzwolenia. Najpierw wyzwolenia z „kieratu” codziennej pracy; człowiek pracował, motywowany pytaniem jak przeżyć?... W posłuszeństwie Bogu jeden dzień w tygodniu miał przeżyć w „wolności od pracy” i wówczas miał pytać nie jak przeżyć? ... ale jak żyć? W ten sposób szabat stawał się bramą do wyższego „poziomu” doświadczenia wolności, którą stanowił owoc przyjmowania innych Bożych poleceń (streszczonych w dekalogu). Tradycja świętowania szabatów wciąż była żywa w czasach powstawania Kościoła. Nie mniej jednak pierwsze pokolenia chrześcijan zapamiętały, że Chrystus zmartwychwstał nazajutrz po szabacie. Identyfikacja dotyczyła dnia Zesłania Ducha Świętego. W ten sposób status Dnia Pańskiego dla chrześcijan przejęła niedziela. Stała się ona nie tylko „chrześcijańskim szabatem”, ale czymś znacznie więcej – przez fakt żywej obecności Chrystusa, Zwycięzcy Śmierci. Odtąd Słońce wschodzące z wysoka to nie tylko sam Zbawiciel, ale właśnie DZIEŃ szczególnego świętowania zmartwychwstania. W niedzielę zachowany więc został sens szabatów, ale oprócz tego jest to dzień szerokiego dostępu do dzieła i obecności Chrystusa. Bardzo mocno (wręcz katastroficznie) „obniża poziom” chrześcijanin, który przeżywa niedzielę wyłącznie „po świecku”. Wtedy niedziela to jedynie „wolne”, przeznaczone na „rozrywkę” i może jeszcze na „fantazję”. A przecież uczeń Chrystusa ma wówczas dostęp do źródła chrześcijańskiej nadziei oraz do skutecznego odpoczynku, co staje się jego udziałem dzięki bogatemu w treść świętowaniu. Warto rozważyć różnice między „fantazją” a chrześcijańską nadzieją; między „rozrywką” (która często właśnie „rozrywa” człowieka), a odpoczynkiem (odpoczynek raczej „składa w całość”; integruje, pozwala zacząć „od-początku”); między „wolnym”, a świętem... Wnioski są tak oczywiste, że chyba nie trzeba ich już tu eksponować... Problemem i wyzwaniem mogą być konkretne formy i sposoby świętowania, które pozwolą wydobywać i przeżywać wartość Dnia Świętego. A może odnajdywanie tych form i sposobów warto uczynić naszym pierwszym zadaniem nowego roku liturgicznego? ... i później coraz bardziej świadomie, coraz bardziej owocnie świętować Dzień Pański, upodabniając się w ten sposób do Chrystusa(?)... Z pewnością warto!

Rozważanie nasze kończymy fragmentem piosenki zespołu Chili My. Dla jednych piosenka jest „stara” (bo sprzed kryzysu COVIDowego), dla innych jest „nowa” (bo z XXI wieku)... W każdym razie... na pewno jest wciąż aktualna:

Za ciasny wirtualny świat, a ten realny trochę zbladł. Z wycinków gazet zlepić chętną twarz, swój uśmiech, każdy gest... W niedzielę skrzydła swoje weź, na wielką górę z nimi wejdź i leć! Tam w górze zawsze wieje wiatr, jeśli z nim jesteś za pan brat, to leć! (Chili My: Niedzielny przelot – tekst piosenki)

Misjonarz Prowincji Warszawskiej Redemptorystów – Toruń, o. Jarosław Krawczyk CSsR